

Dekolonizacja matematyki, reductio ad Holocaustum i inne zabawy na Święta [FELIETON]

Dyskurs antyszczepionkowców polega na porównywaniu nastawień wobec nich do prześladowań Żydów. Mówią o sobie: „nowi Żydzi”. Występują z żółtymi gwiazdami i porównują krytykę i wrogość, z jakimi czasem (moim zdaniem zbyt rzadko) się spotykają, z Auschwitz albo z gettem Warszawskim – pisze Agnieszka Kołakowska w nowym felietonie z cyklu „Dziękuję za zrozumienie”.

Tu w Anglii nie mamy na Święta śniegu, ale mimo to uciechom i zabawom nie ma końca. Po pierwsze, co kilka godzin nowe dyrektywy, raporty, oświadczenia i kolejne oświadczenia, że niedługo będzie oświadczenie. Premier Boris Johnson oświadczył, tonem pełnym przekonania, że w obliczu piorunującego tempa rozprzestrzeniania się Covidu (odtąd WOPTRSC) ewentualnie może niedługo coś oświadczyć. Niewykluczone, dodał z determinacją, że jutro. Czy będą nowe ograniczenia? - Może tak, może nie - odparł jednoznacznie. Po czym wzruszył ramionami, podrapał się w ucho, spróbował poprawić krawat, zdał sobie sprawę, że nie ma krawatu, zasepił się przez chwilę, wziął się w garść, łyknął trochę szampana i tonem bezapelacyjnym wymamrotał: czort go wie.

No dobrze, to ostatnie zmyśliłam, ale cała reszta jest (mniej więcej) wierna rzeczywistości. WOPTRSC „ekspercirządowi” mówią ponurym tonem, że może będzie katastrofa. Ale może nie. Tymczasem jednak mówią, że WOPTRSC lepiej siedzieć w domu. (Co popieram, bo jest to zgodne się z moją słynną i oryginalną teorią, że zawsze lepiej w domku pod kołderką.) Ludzie odchodzą od zmysłów. Dziadkowie drżącą ręką robią sobie testy - ale daremnie, bo oto trzyletni Jaś się rozchorował i Święta anulowane. Rodzice się miotają: kupujemy gigantycznego indyka, żeby potem samemu posępnie go jeść na zimno przez następny miesiąc? Czy rezygnujemy i ewentualnie w ostatniej chwili zamawiamy od Chińczyka? Miota się ciocia w Londynie: jechać, nie jechać? Pociąg, samochód? W końcu wyrusza, stoi pięć godzin w korku, dowiaduje się, że ktoś ma Covida, zawraca, stoi pięć godzin w korku, krąży przez kolejne pięć godzin w poszukiwaniu miejsca do parkowania, wreszcie czołga się do domu, wypija dwie butelki ginu i mdleje na podłodze w łazience. Wszyscy nam zazdroszczą i rozpatrują możliwość nawrócenia się na Judaizm.

Ale (po drugie), spokojnie, nie tak szybko, proszę się zastanowić, bo korzyści z tego (prócz oczywiście świętego spokoju w Święta) coraz mniej. Nie są to dobre czasy dla Żydów. Można ich dowolnie określać, by dopasować do swojego „dyskursu”: mogą być biali, jeśli się chce ich przedstawić jako rasistowskich imperialistów i kapitalistów, pławiących się w przywilejach i uczestniczących w białej supremacji. (Ten dyskurs występuje najczęściej.) Albo mogą być mniejszością, wstrętną, szkodliwą - zarazą. *Tertium non datur*. I tak źle, i tak źle. Ale teraz jeszcze na dodatek rozpowszechnia się dyskurs, który nazywam *reductio ad Holocaustum* - o wiele gorszy od dobrze nam znanego *reductio ad Hitlerum*, zwanego też prawem Godwina (które głosi, że prędzej czy później każda dyskusja na internecie skończy się

*Nie rozumiem, jak
konserwatyści mogą potępiać
obowiązkowe maski i
obowiązkowe szczepienia jako
kroki do pozbawienia nas
wszystkich podstawowych
wolności, i jednocześnie
narzekać, że nikt już nie
wierzy w interes narodowy i
wspólne dobro*

porównaniem kogoś do Nazistów). Tutaj manipulacja Holocaustem sięga szczytu, i dobitnie potwierdza, że dziś dla bardzo wielu jedyny dobry Żyd to martwy Żyd.

Dyskurs ten jest dyskursem

antyszczepionkowców i polega na porównywaniu nastawień wobec nich do prześladowań Żydów. Mówią o sobie: „nowi Żydzi”. Występują z żółtymi gwiazdami i porównują krytykę i wrogość, z jakimi czasem (moim zdaniem zbyt rzadko) się spotykają, z Auschwitz albo z gettem Warszawskim. Trudno mi uwierzyć, że piszę te słowa, i że w roku 2021 trzeba to tłumaczyć, ale trudno: zaryzykuję twierdzenie, że obozy śmierci, getta, pogromy i oskarżenia o mord rytualny może nie są całkiem porównywalne z męczarniami antyszczepionkowców, oskarżanych o egoizm WOPTRSC i obciążanych winą nie tylko za rozpowszechnianie wirusa, lecz także (i niestety słusznie) za śmierć niezliczonych tysięcy chorych, na raka i inne ciężkie choroby, którym nie był dany dostęp do diagnozy, nie mówiąc o leczeniu, bo łóżka w szpitalach były zajęte przez nieszczepionych pacjentów z Covidem i lekarze nie mieli na nikogo innego czasu. Należy też zaznaczyć - i znów, jak paru innych komentatorów, z niedowierzaniem stwierdzam, że należy to zaznaczyć - iż w odróżnieniu od Żydów, antyszczepionkowcy mają swobodę wyboru.

Warto dodać (po trzecie), że *reductio ad Holocaustum* cieszy się też ogromnym powodzeniem wśród aktywistów BLM, orędowników tożsamości grupowej i ogólnie interseksjonalnych postępowców: oskarżenia o mikroagresje są już przedawnione, teraz każdy głos krytyki jest wyrazem woli ludobójstwa, i niechybnie zaraz padną słowa getto i Auschwitz.

*Należy też zaznaczyć - i znów,
jak paru innych
komentatorów, z
niedowierzaniem stwierdzam,
że należy to zaznaczyć - iż w
odróżnieniu od Żydów,
antyszczepionkowcy mają
swobodę wyboru*

Co mi przypomina (po czwarte), że widziałam gdzieś niedawno napis: „Szczepionki/Prawa trans/Izrael-Palestyna - po której stronie jesteś?” Co najdobitniej pokazuje to, co wszyscy wiemy, mianowicie że

chodzi tu o jedną ideologię, że wszystko to jest splecione i stuprocentowo polityczne. Ale - zapytał mój mąż - nie rozumiem, czy to wszystko lewica? Bo trans i Palestyna się zgadza, ale antyszczepionkowcy to raczej prawica, więc co jest na rzeczy? Są za szczepionkami czy przeciw? Rzeczywiście. Bóg raczy wiedzieć. Może to pro-szczepionkowa lewica? Niewykluczone: część angielskiej lewicy w Anglii domaga się obowiązkowych masek i szczepień. Wszystko się poplątało. Ja też już nic nie rozumiem.

Po piąte, kolejna pozycja w moim wydłużającym się spisie pt. „Czego nie rozumiem”: otóż nie rozumiem, jak konserwatyści mogą potępiać obowiązkowe maski i obowiązkowe szczepienia jako pierwsze kroki do pozbawienia nas wszystkich podstawowych wolności, i jednocześnie narzekać, że nikt już nie wierzy w interes narodowy i wspólne dobro. Halo? Czy szczepienia i maski nie są właśnie dla wspólnego dobra i obrony interesu narodowego? Czy nie jest to ważniejsze niż nasze prawo do odmówienia szczepień? Są różne obowiązkowe szczepienia, bez których dzieci nie mogą chodzić do szkoły; jak dotąd ani w Polsce, ani gdzie indziej nie doprowadziło to do dyktatury, ani totalitaryzmu. Nasze tradycje są ważne, owszem, zgoda; ale tradycja nieumierania też jest fajną tradycją. Zwłaszcza tradycja nieumierania na wirusa roznoszonego przez ludzi wykorzystujących swoje prawo do niezaszczepienia się. „Osobiście jestem zaszczepiony, ale do ostatniego tchu będę bronić twojego prawa do odmowy szczepienia”? Odmowa szczepienia jako wolność słowa?? Na Boga, co się stało z tymi ludźmi?

Po szóste, mogę donieść, że tradycyjny świąteczny „Dziadek do orzechów” Czajkowskiego nie zostanie w tym roku wystawiony w Berlinie, ponieważ zawiera rasistowskie sceny, które mogłyby obrazić Arabów lub Chińczyków. A także innych, których w każdej chwili mogłaby ogarnąć ochota obrażenia się w ich imieniu. Cóż, „не за это мы его ценим”, słusznie zauważył mój mąż.

Po siódme, Uniwersytet oksfordzki, ostatnio przodujący w postępowych walkach i nie chcący znaleźć się w tylnych szeregach, jako kolejny poparł pogląd, że matematyka jest rasistowska (i transfobiczna, i patriarchalna - ale patriarchalna już jest od dawna, wystarczy spojrzeć na książki pani Luce Iregaray, która już w latach 1970 narzekała na

fallocentryzm matematyki) i ogłosił niezwłoczne prace nad jej dekolonizacją, dodając, że obejmą one także „włączanie do zajęć kwestii rasy i gender”. Ale przecież to oczywiste: każde dziecko rozumie, że *pi* jest patriarchalne, + jest wyrazem białej supremacji, a *n* - o *n* lepiej nie wspominać.

*Uniwersytet oksfordzki,
ostatnio przodujący w
postępowych walkach i nie
chcący znaleźć się w tylnych
szeregach, jako kolejny poparł
pogląd, że matematyka jest
rasistowska i ogłosił
niezwłoczne prace nad jej
dekolonizacją*

Po ósme,
Uniwersytet
oxfordzki nie
spoczywa na
laurach: planuje
zatrudniać
wykładowców
według ich stopnia
postępowości. Nie
tylko według tego
kryterium (na razie),
ale po części. Są
obawy, że kandydaci

będą notowani na podstawie ich opinii na temat różnorodności i „inkluzyjności”. Wszystko to idzie w parze z dekolonizacją każdego wydziału i obowiązkowymi szkoleniami, mającymi wpajać słuszną „świadomość”.

Na pocieszenie i gwoli rozwiania ogólnej ponurości zacytuję ostatni tweet wspaniałego angielskiego satyryka, piszącego pod pseudonimem Titania McGrath. Pisze on (w luźnym tłumaczeniu): „Dlaczego pojęcie tożsamości genderowej wydaje się ludziom tak skomplikowane? Przecież chodzi po prostu o niezmiennie i jednocześnie całkowicie płynne poczucie, że nie jest się kobietą ani mężczyzną, ani żadną z tych

rzeczy, ani obiemą tymi rzeczami na raz, w oparciu, albo może nie, na naturalnych i wrodzonych pojęciach męskości i kobiecości, które jednak nie są prawdziwe, będące jedynie społecznymi konstrukcjami. Miły Boże, to naprawdę nie jest takie trudne.”

Na koniec ostrzegam wszystkich tych, którzy rozpatrują operacje kosmetyczne dla swoich wielbłądów, że Arabia Saudyjska właśnie ich zabroniła. Uwaga, Botox dla wielbłądów też zabroniony!

Mam poczucie, że to wszystko w tym felietonie zmyśliłam. Ale niestety nie. I jaki z tego wszystkiego wniosek? Nie mam pojęcia. Wspaniałego nowego roku!

Agnieszka Kołakowska

Przeczytaj inne felietony Agnieszki Kołakowskiej z cyklu „Dziękuję za zrozumienie”



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

